

nie ostatnie słowo. Ostatnie słowo należy do Boga, a jest to słowo Jego zbawczej i miłosiernej miłości, a więc słowo naszego synostwa Bożego” [25].

Zajęci miłowaniem

Poczucie Bożego synostwa zmienia wszystko, tak jak zmieniło życie Św. Josemaríi, kiedy niespodziewanie odkrył to morze. Jakże odmienne jest życie wewnętrzne, kiedy zamiast opierać je na naszych postępach albo na naszych postanowieniach poprawy, skupiamy je na Miłości, która nas poprzedza i oczekuje! Jeżeli ktoś nadaje pierwszeństwo temu, *co robi sam*, jego życie duchowe krąży niemal wyłącznie wokół osobistej poprawy. Na dłuższą metę ten sposób życia nie tylko niesie ze sobą ryzyko, że miłość Boga pozostanie zapomniana w jakimś kąciку duszy, ale również ryzyko zniechęcenia, ponieważ chodzi o walkę, w której ktoś stoi sam wobec porażki.

Natomiast kiedy skupiamy się na tym, *co robi Bóg*, na tym, aby pozwolić Mu codziennie się miłować, przyjmując na co dzień Jego Zbawienie, walka nabiera innego charakteru. Jeżeli odniesiemy zwycięstwo, z wielką naturalnością pojawi się wdzięczność i pochwała. Jeżeli padniemy pokonani, nasze obcowanie z Bogiem będzie polegało na ufnym powrocie do Ojca, z prośbą o przebaczenie i z przyzwoleniem, aby nas objął. W ten sposób jest zrozumiałe, że „synostwo Boże nie jest jakąś szczególną cnotą, która posiada własne akty, tylko trwałym stanem podmiotu cnót. Dlatego nie postępuje się jak dziecko Boże przy pomocy określonych uczynków. Całe nasze postępowanie, praktykowanie naszych cnót, może i powinno być praktykowaniem synostwa Bożego” [26].

Nie ma klęski dla tego, kto pragnie codziennie przyjmować Miłość Boga. Nawet grzech może stać się okazją przypomnienia naszej tożsamości synów i powrotu do Ojca, który nieustannie wybiega na nasze spotkanie, wołając: „Synu, mój synu!”. Z tej samej świadomości narodzi się — jak u Św. Josemaríi — siła, której potrzebujemy, żeby ponownie kroczyć w poszukiwaniu Pana: „Wiem, że wy i ja, dzięki światłu i pomocy łaski, dostrzeżemy, jakie rzeczy trzeba spalić, i je spalimy; jakie rzeczy wyrwać, i je wyrwiemy; jakie rzeczy oddać, i je oddamy” [27]. Jednak będziemy to robić bez udreki i bez zniechęcenia, starając

się nie pomylić ideału życia chrześcijańskiego z perfekcjonizmem[28]. Będziemy tak żyć, zależni od Miłości, którą obdarza nas Bóg, zajęci miłowaniem. Będziemy jak małe dzieci, które odkryły w pewnym stopniu miłość swojego Ojca, które chcą Mu za nią podziękować na tysiąc sposobów i odpowiedzieć całą — małą lub wielką — miłością, jaką są zdolne wyrazić.

Lucas Buch

(tłum. Bronisław Jakubowski)

[13] Św. Josemaría, List z 25 I 1961, 54 (w: E. Burkhart, J. López, Vida cotidiana y santidad en la enseñanza de San Josemaría, t. 2, Rialp, Madrid 2013, str. 20, przypis 3).

[14] Św. Josemaría, Zapiski z przepowiadania, 6 VII 1974 r., w: E. Burkhart, J. López, Vida cotidiana y santidad en la enseñanza de San Josemaría, t. 2, str. 108.

[15] F. Ocáriz, List pasterski, 14 II 2017 r., n. 8.

[16] Św. Josemaría, Przyjaciele Boga, n. 143.

[17] Św. Josemaría, Bruzda, n. 860.

[18] Por. F. Ocáriz, “Filiación divina” [Synostwo Boże] w: Diccionario de san Josemaría Escrivá de Balaguer, Monte Carmelo, Burgos 2013, str. 519-526.

[19] Jubileuszowy Rok Miłosierdzia pozwolił na nowo odkryć niektóre z nich. Por. Papińska Rada do spraw Krzewienia Nowej Ewangelizacji, Miłosierni jak Ojciec. Pomoc na Jubileusz Miłosierdzia 2015-2016.

[20] Św. Josemaría, Przyjaciele Boga, n. 150.

[21] Franciszek, Homilia, 31-VII-2016.

[22] Św. Jan Paweł II, Homilia, 4-V-2003.

[23] Św. Josemaría, To Chrystus przechodzi, n. 64.

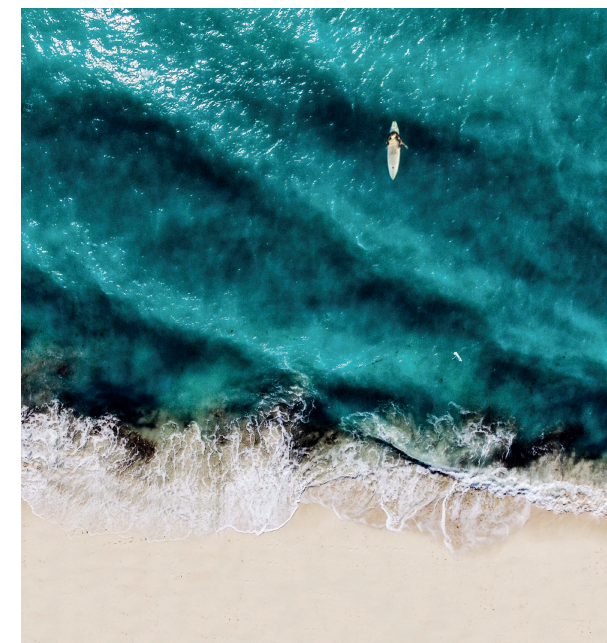
[24] Św. Jan Paweł II, Encyklika Dives in Misericordia (30-XI-1980), n. 5.

[25] Św. Josemaría, To Chrystus przechodzi, n. 66.

[26] F. Ocáriz – I. de Celaya, Vivir como hijos de Dios, Eunsa, Pamplona 1993, str. 54.

[27] Św. Josemaría, To Chrystus przechodzi, n. 66.

[28] Cf. F. Ocáriz, List pasterski, 14 II 2017 r., n. 8.



Nowe morza (1)

Synostwo Boże c.d.

Poczucie Bożego synostwa zmienia wszystko, tak jak zmieniło życie Św. Josemaríi, kiedy niespodziewanie odkrył to „nieznane mu morze”.

Ufna nadzieja dzieci Bożych

Święty Josemaría często przypominał wiernym Opus Dei, że „fundamentem naszego życia duchowego jest poczucie naszego Bożego synostwa” [13]. Porównywał to do „sznura, łączącego perły cudownego naszyjnika. Synostwo Boże jest sznurem i na nim trzymają się wszystkie cnoty, ponieważ są cnotami dziecka Bożego” [14]. Dlatego jest czymś kluczowym prosić Boga, żeby otworzył przed nami to morze, które podtrzymuje całe nasze życie duchowe i nadaje mu kształt.

Sznur Bożego synostwa przekłada się na „postawę ufnego oddania” [15] — postawę, która jest właściwa dla dzie-

ci, zwłaszcza kiedy są małe. Dlatego w życiu i w pismach Św. Josemaría Boże synostwo często było związane z dzieciństwem duchowym. Zaiste, cóż znaczą kolejne upadki dla dziecka, które uczy się jeździć na rowerze? Nie mają żadnego znaczenia, dopóki widzi blisko swojego ojca, zachęcającego je, żeby podjęło kolejną próbę. Na tym polega ufne oddanie dziecka: „Tatusi mówi, że mogę... więc jazda!”.

Świadomość, że jesteśmy dziećmi Bożymi, to również pewność, na której możemy się oprzeć, żeby wypełnić misję, którą powierza nam Pan. Poczujemy się jak ów syn, do którego ojciec mówi: „Dziecko, idź dzisiaj i pracuj w winnicy!” (Mt 21, 28). Być może najpierw ogarnie nas niepewność albo tysiąc różnorodnych myśli. Jednakże natychmiast zastanowimy się nad tym, że prosi nas o to nasz Ojciec, okazując nam bezgraniczne zaufanie. Jak Chrystus nauczymy się oddawać w ręce Ojca i mówić Mu z głębi naszej duszy: „Lecz nie to, co Ja chcę, ale to, co Ty niech się stanie!” (Mk 14, 36). Święty Josemaría uczył nas swoim życiem zachowywać się w ten sposób na obraz Chrystusa: „Staralem się w ciągu wielu lat stale mocno opierać się na tej radosnej rzeczywistości. Moja modlitwa zawsze była ta sama, chociaż zależnie od okoliczności zmieniała się jej tonacja. Mówiłem Bogu: Panie, Ty mnie tu postawiłeś. Ty powierzyłeś mi to i tamto; a ja zdaję się na Ciebie. Wiem, że jesteś moim Ojcem, a zawsze widziałem, że małe dzieci całkowicie ufają swoim ojcom” [16]. Nie możemy zaprzeczyć, że będą trudności. Jednakże stawimy im czoło dzięki świadomości, że bez względu na to, co się stanie, ten wszechmocny Ojciec będzie nam towarzyszyć, stać u naszego boku i czuwać nad nami. Zrobi to, co zamierzamy, dlatego że ostatecznie to jego dzieło. Zrobi to, być może w odmienny, ale bardziej płodny sposób. „Kiedy naprawdę zdasz się na Pana, nauczysz się zadowalać tym, co cię spotyka, i nie tracić pogody, jeżeli sprawy nie idą tak, jakbyś chciał, mimo że włożyłeś w nie cały swój wysiłek i zastosowałeś odpowiednie środki... Bo „pójda” tak, jak Bogu będzie odpowiadało” [17].

Kultywować „poczucie synostwa Bożego”

Należy zaznaczyć, że Św. Josemaría nie wskazywał jako fundamentu ducha Opus Dei *synostwa Bożego* tylko *poczucie synostwa Bożego*. Nie wystarczy być dziećmi Bożymi, ale musimy *wiedzieć*, że jesteśmy dziećmi Bożymi,

w taki sposób, żeby nasze życie nabrało tego *poczucia*. Posiadanie tej pewności w sercu jest najsolidniejszym fundamentem. Prawda o naszym synostwie Bożym zamienia się wówczas w coś działającego, z konkretnymi konsekwencjami w naszym życiu.

Aby kultywować takie *poczucie*, jest czymś dobrym *zglębiać* tę rzeczywistość głową i sercem. Najpierw głową, rozważając w modlitwie ustępy Pisma mówiące o ojcostwie Boga, o naszym synostwie, o życiu dzieci Bożych. To rozważanie może otrzymać światło wielu tekstów Św. Josemaría na temat naszego stanu dzieci Bożych [18], o de las reflexiones de otros santos y escritores cristianos [19].

Sercem możemy *zglębiać* nasz stan dzieci Bożych, uciekając się z ufnością do Ojca, zdając się na Jego Miłość, aktualizując słowami lub bez słów naszą synowską postawę i starając się zawsze mieć przed sobą Miłość, którą On odczuwa w stosunku do nas. Pewnym sposobem, aby tego dokonać, jest uciekanie się do Niego przy pomocy krótkich wezwań lub aktów strzelistych. Święty Josemaría sugerował: „Nazywaj Go Ojcem. Mów do Niego — ty sam, w swoim sercu — że Go kochasz, że Go wielbisz; że czujesz moc i dumę płynące z tego, że jesteś Jego dzieckiem” [20]. Możemy również uciekać się do jakiejś krótkiej modlitwy, która pomaga nam stawić czoła danemu dniowi z perspektywy pewności *poczucia* bycia dziećmi Bożymi albo kończyć dzień z wdzięcznością, skruczą i nadzieją. Papież Franciszek proponował młodemu następującą modlitwę: „«Panie, dziękuję Ci, że mnie kochasz; jestem pewien, że mnie kochasz; spraw, bym zakochał się w moim życiu!». Nie w moich wadach, które muszą być poprawione, ale w życiu, które jest wielkim darem: jest czasem, aby kochać i być kochanym” [21].

Powracać do domu Ojca

Opisywano rodzinę jako „miejsce, do którego się powraca”, gdzie znajdujemy regenerację i odpoczynek. Rodzina jest takim miejscem w szczególności jako „sanktuarium miłości i życia” [22],

Jak lubił mawiać Św. Jan Paweł II. Tam napotykamy ponownie Miłość, która nadaje sens i wartość naszemu życiu, ponieważ znajduje się u samego jego początku.

Tak samo fakt, że czujemy się dziećmi Boga, pozwala nam powracać do Niego z ufnością, kiedy jesteśmy zmęczeni, kiedy potraktowano nas źle albo kiedy czujemy się zranieni... albo też kiedy Go obraziliśmy. Powrót do Ojca to inny sposób życia w tej postawie „ufnego oddania”. Należy często rozważać przypowieść o ojcu, który miał dwóch synów, przytoczoną przez Św. Łukasza (por. Łk 15, 11-32): „Bóg na nas czeka, tak jak ojciec z przypowieści, z wyciągniętymi ramionami, nawet jeśli na to nie zasługujemy. Nasz dług nie ma znaczenia. Tak jak w przypadku syna marnotrawnego, wystarczy, żebyśmy otworzyli serce, żebyśmy zatekśnili za domem naszego Ojca, żebyśmy się zadziwili i rozradowali wobec daru, który ofiarowuje nam Bóg, pozwalając nazywać się i prawdziwie być Jego dziećmi, pomimo tak wielkiego braku odpowiedzi z naszej strony” [23].

Ten syn być może ledwie pomyślał o bólu, jaki sprawił swojemu Ojcu. Przede wszystkim tęsknił za dobrym traktowaniem w domu ojcowskim (por. Łk 15, 17-19). Kieruje się tam, pragnąc być tylko jednym z *najemników*. Niemniej jednak, jego ojciec przyjmuje go — wychodzi mu na przeciw, rzuca mu się na szyję i obsypuje go pocałunkami! — przypominając mu jego najgłębszą tożsamość — fakt, że *jest jego synem*. Niezwłocznie zarządza, żeby zwrócono mu szaty, sandały, pierścienie... oznaki owego synostwa, którego nie mogło wymazać nawet jego złe zachowanie. „Przecież chodziło w końcu o własnego syna. Tego zaś stosunku żaden rodzaj postępowania nie mógł zmienić ani zniszczyć” [24].

Chociaż niekiedy moglibyśmy postrzegać Boga jako Pana, którego sługami jesteśmy, albo jako zimnego Sędziego, On pozostaje wierny swojej ojcowskiej Miłości. Możliwość zbliżenia się przez nas do Niego po upadku jest zawsze wspaniałą okazją, żeby Go odkryć. Równocześnie objawia to nam naszą własną tożsamość. Nie chodzi tylko o to, że On postanowił nas kochać bezinteresownie, tylko o to, że naprawdę *jesteśmy* — przez łaskę — *dziećmi Bożymi*. *Jesteśmy* dziećmi Boga i nic ani nikt nie może nam nigdy ukraść tej godności. Nawet my sami. Dlatego wobec rzeczywistości naszej słabości i grzechu — świadomego i dobrowolnego — nie pozwalamy, żeby zaatakowała nas rozpacz. Jak podkreślał Św. Josemaría, „ta konkluzja — to